Nr. 8. Cena 20 gr. Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok I.

Przegląd Rzeszowski

Prenumerata z przesyłką pocztowa:
Półrocznie 5 Zł.
Kwartalnie 2·50,
Miesięcznie 80 gr.,
Adres redakcji i administracji: Rzeszów, Rynek 23.
Redaktor przyjmuje od 1-3 popołudniu.

Bezpartyjny tygodnik żydowski.

Rękopisów redakcja nie zwraca
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 6 maja 1932.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „PRZEGLĄD RZESZOWSKI".

Przed wyborem zastępcy burmistrza i dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności

Ze śmiercią błp. Dra Wilhelma Hochfelda opróżniły się miejsca żydowskiego zastępcy Burmistrza i dyrektora Komunalnej Kasy oszczędności.

Zdawałoby się, że ludzie przygnieceni kryzysem, nędzą i podatkami, przejdą milczeniem nad tą sprawą i sam akt wyboru zastępcy, zastanie ich obojętnych, a co najwyżej potakujących dokonanemu faktowi.

Tymczasem nad świeżą jeszcze mogiłą zaczęły się rozważania, rozmyślania, a nawet dyskusje o sukcesję.

Wszyscy się gubią w domysłach, każdy stawia mniej lub więcej udane hipotezy, szuka się walory poszczególnych kandydatów, grzebie się w zakamarkach przeszłości i tworzy się koncepcje, każdy wychwalając naturalnie swoją, jako najlepszą i najsłuszniejszą.

Są to jednak tylko przypuszczenia.

Pewnem jest zaś, że klucz sytuacji leży w rękach Burmistrza Dra Krogulskiego, który dysponuje na Radzie absolutną większością i którego zdanie będzie tu decydującem.

Stanowisko Dra Krogulskiego bywa rozmaicie komentowane. Przeważają zdania, że się wcale nie ma zamiaru chwilowo tą całą sprawą zająć i że zamierza sprawę odłożyć aż do wprowadzenia w życie nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych wyborów.

Nad temi pogłoskami chcemy się trochę zastanowić i obszerniej je omówić.

Wyraziliśmy już nieraz w naszem piśmie przekonanie, że Burmistrz p. Dr. Krogulski ma przed wyborami całe kopy przyrzeczeń dla ludności żydowskiej, dzięki którym zdołał się utrzymać na stanowisku burmistrza. Po wyborach natomiast większa część tych przyrzeczeń zaraz odpada, a drugą część odracza się do realizacji ad calendas graecas.

Wyborca żydowski ma krótką pamięć i mimo, że już niejednokrotnie miał sposobność przekonać się, że wszystkie przyrzeczenia p. Burmistrza, to tylko bańki mydlane, pękające w chwili ukończenia aktu wyborczego, stale na nowo daje się zaślepić, na nowo się łudzi, że obecnie już naprawdę będzie lepiej. I tak od jednych wyborów do drugich. Nietylko p. Burmistrzowi ufają przed wyborami, co do którego możnaby jeszcze mieć nadzieję, że coś ze swoich przyrzeczeń dotrzyma, ale wyborca żydowski jest tak naiwny, tak mało politycznie wyrobiony, że czasem i endekom da się wziąć na kawał i wmawia sobie, że gdy p. Dr. Czarnek et consortes sjawią się na zgromadzeniach żydowskich w szpitalu lub na podwórku p. Silbera, że to zmierzch antysemityzmu, że to odwrót od zgubnych zamierzeń rugowania i niszczenia Żydów na każdem polu. Jest to już wadą wyborcy żydowskiego, że w każdem złudnem przyrzeczeniu i dobrem słowie, doszukuje się iskierki nadziei na lepsze i słoneczniejsze jutro.

Tak samo wyglądają nadzieje pokładane w przyrzeczenia p. Dr. Krogulskiego. Przed wyborami na wszystko się pisze, nawet na to, co jest wogóle niemożliwe do wykonania.

Jedno jest pewnem, że przed wyborami bramy Kasy oszczędności stoją na oścież otwarte dla starających się o pożyczki Żydów. Dzisiaj jednak, gdy do wyborów jeszcze daleko i gdy nie odczuwa potrzeby głosów żydowskich, brak „dobrego materjału żydowskiego" zasługującego na pożyczki i niejedno podanie tam miesiącami leży, ażeby wreszcie zostało odrzucone.

Przy wymiarze podatku od lokali nie uwzględnia się zdolności płatniczej lokatora i obarcza się tym podatkiem nawet tych Żydów, którzy żyją z jałmużny i żebraniny, a następnie przeprowadza się egzekucje na majątku tychże, składającym się z kilku spróchniałych, bezwartościowych gratów. Przy obsadzeniu posad w Magistracie stosuje się numerus nullus. Tu żadne kwalifikacje nie wchodzą w rachubę, dla petenta żydowskiego ni ma nigdy wolnych posad.

Tu i owdzie rzuci się czasem jakiś ochłap dla bezrobotnych Żydów, te jednak zapomogi nie stoją w żadnym stosunku do ciężarów jakie ponoszą Żydzi na tę akcję. Stosuje się prawdziwie endecką teorję o bogactwach żydowskich, co już dawno należy do przeszłości i nie widzi się skrajnej nędzy, w jakiej żyją setki i tysiące Żydów.

Kupiec żydowski jest zupełnie zubożały i podupadły. Z interesu nie wydobędzie przeważnie i tych dochodów, jakie są potrzebne na opędzenie i opłatę kosztów najmu i administracji. Dodaje mu się jeszcze nadmierny, najdroższy w całej Polsce koszt prądu elektrycznego

To jednak jeszcze mało. Stara się więc p. Burmistrz odsunąć Żydów od wpływu i ingerencji w sprawach miejskich i o ile pogłoski co do przewlekania wyborów zastępcy burmistrza i dyrektora Kasy oszczędności byłyby prawdziwe, oznaczałoby to zamach na stan posiadania Żydów, wynikły z dobrowolnej umowy między stronami, a który był szanowany przez wszystkie nawet endeckie rządy miejskie.

Gdyby faktycznie miał nastąpić zamach na ten nasz stan posiadania, wtedy nie ustaniemy w naszym proteście, który stale będziemy powtarzali i przypominali wyborcy żydowskiemu, aż się tak zagnieździ w jego sercu i mózgu, że go więcej nie zapomni, nawet przy wyborach.

Powinien się tego domagać i klub radnych żyd. i nie pozwolić, ażeby chwilowa praktyka mogła się stać precedensem na przyszłość.

Również powinien się domagać klub radnych żydowskich, ażeby powołanie zastępców w miejsce zmarłych członków Rady, odbywało się w przyspieszonem nieco tempie, a nie by w ten sposób zdekompletować klub, który stoi przed tak ważną decyzją, jak desygnowanie następcy po błp. Drze Hochfeldzie.

Sprawa ta, jeszcze w klubie radnych żydowskich nie wentylowana, jest już tematem dyskusji szerszego ogółu, a nawet nieoficjalnych rozmów niektórych radców, którzy starają się wysondować opinję publiczną, wychodząc ze założenia, że vox populi vox Dei.

Powstała w ten sposób myśl rozdziału obu stanowisk w Magistracie i Kasie oszczędności, podczas gdy dotychczas skupione były w jednej osobie. I to zdaje się słusznie. Czynności powinny być rozłożone, podzielone, zwłaszcza, że nie brak ludzi odpowiednich w dostatecznej ilości.

Opinja wyłoniła 4-ch kandydatów na dwa opróżnione miejsca i z pośród tych 4-ch będzie musiał klub radnych żydowskich desygnować 2-ch, jako swoich kandydatów.

Nie chcemy uprzedzić faktów, nie znamy stanowiska wszystkich radnych żydowskich, przezco trudno nam z góry przewidywać i przepowiadać skład osobowy kandydatów. W rachubę wchodzą przy wyborze zastępcy burmistrza kandydatury p. Dra Wachtla i Dra Hopfena, do Kasy oszczędności zaś p. Dra Wanga i p. Dra Silbera.

W razie wyboru p. Dra Wachtla na zastępcę burmistrza, miejsce I-go asesora przypadnie niewątpliwie p. Drowi Hopfenowi. Są to ludzie godni, mający zaufanie całej ludności żydowskiej i ludność ta powita z zadowoleniem każdy wybór, jaki padnie między powyższymi 4-ma kandydatami.

Niespodzianki nie są jednak wykluczone. Jak już wyżej nadmieniono, klucz sytuacji leży w rękach Burmistrza Dra Krogulskiego i klubu radców sanacyjnych.

Nie wątpimy jednak, że p. Dr. Krogulski uszanuje wolę ludności żydowskiej i zaakceptuje tę kandydaturę, którą mu wskaże klub radnych żydowskich.

—o—

Z walnego zgromadzenia Ochronki Żydowskiej

W niedzielę 24 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie Ochronki żyd.

Zagaił p. Fisch, który w swem przemówieniu krytykował stanowisko naszego pisma w notatce o Walnem Zgromadzeniu, umieszczonej w przedostatnim numerze, zwłaszcza twierdzenie, że „w instytucji tej niedobrze się dzieje". Po odczytaniu sprawozdań, zabrał jako pierwszy głos w dyskusji nasz współpracownik p. Fett, który zbijał twierdzenie p. Fischa, wskazując, że już pisane i dobrze przygotowane sprawozdanie z działalności, wskazuje na to, że się tam niedobrze dzieje, skoro Wydział nie ma pojęcia, ile dzieci uczęszczało na kolonję letnią i nie znał wcale czasu trwania tejże.

Wykazał następnie, że na każdym kroku spotyka się w Ochronce plotki i intrygi, które podkopują byt instytucji.

że kasa jest nieodpowiednio prowadzona, że mimo, iż kasa dysponowała pieniądzmi, wypłaty kwot na codzienne wydatki, nastąpiły po 2-ch i 3-ch dniach i to w ten sposób, że kasjerka wówczas te kwoty aż do domu odnosiła, że zatem pieniądze Towarzystwa w chwilach zapotrzebowania nie znalazły się w kasie. Dyżury i kontrola gospodarstwa są tak niedbale prowadzone, że się na publicznych zebraniach krytykowało brud i niechlujstwo tam panujące.

Od kilku miesięcy nie przeprowadzono kontroli prowiantów i nie można stwierdzić, czy zakupione prowianty zostały faktycznie przeznaczone do kuchni dla dzieci i na wyżywienie tychże. Wreszcie od kilku tygodni ustały całkowicie dyżury w Ochronce, że się zatem wewnętrznie źle dzieje, a obecny blok większościowy jest tak sztucznie skonstruowany, że gdy straci jeden punkt zaczepny, poszuka sobie drugi, i że wkrótce należy oczekiwać rozłamu wewnątrz tego bloku. Nadto wskazał, że są w Ochronce osoby, które przy całem zachowaniu pozorów sumiennej pracy, szukały krzesła w innej instytucji, ażeby, jak się same wyraziły, opuścić placówkę w Ochronce.

Na dowód, że blok jest tylko tworem sztucznym i przejściowym nadmienił, że prowodyrka tego bloku wobec niego wyraziła się że „doszła do przekonania, że z tą „chołotą" współpracować nie można".

Dyskutantowi próbowało odpowiedzieć kilku członków Wydziału, którzy znowu czynili zarzuty - zresztą z palca wyssane - tym osobom, które się z pracy w Ochronce wycofały.

Jak bezpodstawne były te zarzuty, może służyć fakt, że zarzucono jednej osobie, że przy zakupnie zabawek na kolonję i spodenek dla dzieci, samowolnie znacznie przekroczyła preliminowaną na ten cel kwotę.

Wykazuje się natomiast, że nie tylko nie przekroczono w danym wypadku preliminowanej na ten cel kwoty Zł. 10, — ale że akcję tę przeprowadziła zupełnie niezależnie od funduszów Towarzystwa i że z tej akcji odprowadzono do kasy Towarzystwa około Zł. 40.

Że o tej pozycji zapomnieli i na te zarzuty nie reagowali prezes, kasjerka i członkowie komisji rewizyjnej, którzy powinni byli przecież o tem wiedzieć, świadczy chyba dobitnie o tem, że w instytucji tej niedobrze się dzieje.

Sprawę tych Zł. 40 — zostawiamy do wyjaśnienia Wydziałowi Ochronki, w innym bowiem wypadku mogłoby się zrodzić podejrzenie, że kwota ta gdzieś utonęła, a tego zarzutu chcielibyśmy Ochronce oszczędzić.

Nadmieniamy, że w Walnem Zgromadzeniu brało udział około 25 osób, w tem połowa nieczłonków, że opozycja przed aktem wyborczym opuściła zebranie i nowy Wydział wybrany został przeważnie głosami nieczłonków, nieuprawnionych do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Wspierajcie Gemilath Chasudim ! ! !

Opłaty miejskie od ładunków kolejowych

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące pismo:

Tytułem opłaty miejskiej od ładunków kolejowych opłacam:

za wapno — Zł. 13·50 od 15 ton, za cement — Zł. 20·50 od 15 ton, za gips — Zł. 30 od 15 ton.

Zapytuję się, czy gips jest artykułem zbytkownym, czy też miasto posiada własne fabryki gipsu, coby częściowo usprawiedliwiało aż tak wygórowaną opłatę, czy też ma to być akcja w kierunku potanienia różnych potrzebnych artykułów?

(Zamieszczając tę słuszną uwagę naszego Czytelnika, oczekujemy wyjaśnienia ze strony Magistratu, względnie obniżenia tej stawki, którą faktycznie uważamy za zbyt wygórowaną. Uw. Red).

Ja się obraziłem

(z udręczeń prowincjonalnego redaktora)

Właśnie zjawił się nowy numer tygodnika... By odetchnąć świeżem powietrzem pierwszego dnia wiosennego, wybiegłem na ulicę w zamiarze ucieczki poza miasto na dwie przynajmniej godziny... Już w myśli rozkoszowałem się spokojem, pięknem przyrody, słońcem...

Wtem spotyka mię znany obywatel, poważny, ortodoksa...

„Panie, ten pański nowy numer... Panie! Ja się obraziłem... Pan rozumie? Co Pana obchodzi jakieś Bobovianum Belzicum — ha? Co Pana obchodzi, czy rabin chce większą pensję — he? Jak Bóg nam da, to my jemu damy, a że on chce jeszcze, nim Bóg nam daje — no, to dlatego widać, że mądry — to raz i że nerwowy, bo nie chce długo czekać... No, a pan nie jesteś nerwowy? Jakbyś nie był nerwowy, tobyś w Rzeszowie gazety nie wydawał... Panie, ja się obraziłem... i w imieniu mas, co za nami stoją, bo nie mają gdzie siedzieć, gdyż wszystkie krzesełka my zajmiemy... ja protestuję..."

W uszach miałem szum. Uciekłem. Myślałem, że spokojnie dotrę do parku miejskiego, gdy na rogu ulicy wpadłem pędem na innego znowu obywatela. Zatrzymał mię.

„Ach, to pan! Panie, ten pański ostatni numer... Ja się obraziłem... Nie jestem Panu dość ortodoksyjnie usposobiony... Co?! Czy Pan wie co się w mojem sercu dzieje? Wewnętrznie ja jestem największy ortodoksa na świecie, a na zewnątrz niech Pana nic nie obchodzi... Ja Panu radzę, żeby Pan zawsze się patrzał do wnętrza... Czy ja zresztą nie troszczę się o mikwę? Czy ja nie chciałbym, żeby dochody z mikwy były większe? Ja postawię wniosek, żeby każdy radny odprowadził przynajmniej dziesięć kobiet do mikwy tygodniowo!! — I Pan mnie zarzuca, że nie jestem ortodoksyjny... Pan to cofnie, bo..."

Uciekłem. Sam nie wiedziałem gdzie i poco idę. Patrzyłem się tylko, czy znowu jaki obrażony mię nie napadnie. Nie zauważyłem jednak nikogo oprócz jakiejś eleganckiej damy. Odetchnąłem i puściłem się w dalszą drogę.

Ale ta, właśnie dama pilnie mi się przypatrzywszy, zatrzymała mię i przeszywając mię wzrokiem jak parą sztyletów, krzyknęła, zastępując mi drogę.

„Ach, pan redaktor... O panu właśnie myślałam... Nieba mi Pana zesłały... Panie, ten pański ostatni numer... Ja się obraziłam i nie tylko ja, lecz cały komitet ostatniej zabawy... Czy pan nie wiedział, że to ja urządziłam tę zabawę, razem z innemi — a właśnie nie te panie, które pan wymienił? Ile? Czego Pan informuje fałszywie? Co?! Panie! Ja teraz żałuję, żem panu nie podała przy bufecie kanapki z twardym jajkiem z przed dwu miesięcy i z sardynką zakonserwowaną za czasów Ramzesa II — wie pan, bo gdyby pan teraz chorował na tyfus, toby moja żółć była w porządku... Bezczelność! Tak wynagradza się moją pracę kilkutygodniową, mój tort dany do bufetu, moje jaja, mój krem..."

Widząc, że zanosi się na rękoczyny, zmieniłem nutę... Kilkakrotnie kryłem się w bramach. Serce biło mi jak młotem. Zamiast na łonie natury chciałem znaleźć się jaknajszybciej na własnej kanapie, we własnym pokoju, wśród czterech ścian. Przedewszystkiem doszedłem do przekonania, że redaktor każdy powinien się uzbroić — przynajmniej w karabin maszynowy — a następnie zaasekurować się w jakiemś towarzystwie ubezpieczeniowem, które nie ma zamiaru tak prędko — zbankrutować. Tak rozmyślając na drodze do domu, znalazłem się przed starostwem, a z bramy naprzeciw położonej wyszedł pewien adwokat. Spostrzegł mię, przystanął, chwycił za rękaw... Zdrętwiałem..

„Panie redaktorze..."

Ale jego ton był minorowy... żałosny... Uspokoiłem się nieco...

„Panie redaktorze... Ja się obraziłem.. Co pan tak krytykuje moje memorjały? Panie redaktorze! Gdyby do pana tak ktoś przyszedł i powiedział: „Ty pisz, nie bój się,

„Program żydowski“

„Ziemi Rzeszowskiej.“

Tutejsze miejscowe pisemko naszych domorosłych endeków, snać z braku poważniejszych tematów dla swoich czytelników i z konieczności wypełnienia szpalt swojego organu, sięgnęło do arsenału po zardzewiałą broń, przytaczając szereg komunałów, głupstw i idjotyzmów przestarzałych, którym świat kulturalny już dawno zadał kłam i napiętnował jako bezpodstawne kalumnje.

Otóż pisemko to, w swoim ostatnim numerze pod szumnym tytułem „Program żydowski“ podaje artykuł rzekomo opierający się na protokołach „Mędrców Sjonu“ w którym na swój sposób szkaluje ludność żydowską.

My z naszej strony nie mieliśmy nawet zamiaru zareagować, gdyż wiemy z góry że z ludźmi, którzy są opętani nienawiścią i w swoich wyczynach antysemickich chcą dorównać hitlerowcom, to trudno dyskutować.

Nie mamy bowiem również potrzeby wykazywać, że całkiem odwrotnie się dzieje, niż to pisemko podaje, jako pokarm dla swoich naiwnych czytelników. Dla nas wystarczy jeszcze raz powtórzyć, co dawno już podkreśliliśmy, że nauka żydowska wszczepiła pierwiastek miłości w ludzką etykę i że wszelkie marzenia i tęsknoty żydowskie na dalszą przyszłość tchną gorącym płomieniem ludzkiej miłości, a nie dążymy jak nas oczerniają do „rozsadzenia społeczeństw“ wśród których żyjemy.

Mamy tylko serdeczny żal, dla takich domorosłych pismaków, którzy nie orjentują się w problemach światowych, a w szczególności w kwestji żydowskiej. Byłoby raczej wskazanem, aby ci panowie przeczytali sobie historję sjonizmu i to wielkiego przyjaciela Polaków prez. wszechświatowej Organ. Sjońskiej p. N. Sokołowa, toby przynajmniej się dowiedzieli na czem polega program bazylejski sjonistów i nie powtarzaliby głupstw swego bratniego organu (Gazety bydgoskiej). Ale trudno. — Tych panów nigdy już nie przekonamy, gdyż przekonać można człowieka który nieświadomie grzeszy, natomiast ci panowie całkiem ostentacyjnie i z premedytacją lubią kłamać, jeśli chodzi o judzenie i szczucie przeciwko Żydom.

---

stój za mną, jak za murem“ — no, czyby pan też nie pisał memorjałów? Kto mógł przypuszczać, że w tym murze są dziury? A czy jabym się źle prezentował jako komisarz? He? Moje wąsy, brwi. — spojrzenie — panie, przedemną Hitler byłby pies! No, ale cóż robić.. Albo ja nie jestem dobrym Żydem.. Wprawdzie moja córeczka utrzymuje tylko Boże Narodzenie, — ale ja mam od stóp do głów wszystko żydowskie. Panie Redaktorze... Na pochyłą kozę i drzewa skaczą... Ja już nie będę... Ale się bardzo obraziłem..“

Czując, że łzy szczerego wzruszenia napływają mi do oczu serdecznie uścisnąłem mu dłoń. Zrozumiałem jego serdeczny ból... i rozumiem go dotychczas.

Nie rozumiemy jednak, dlaczego obie zwalczające się części kahału urządziły „bibę“ w ostatni dzień świąt — i nie zaprosiły naszej redakcji?

Wprawdzie nastrój jednego obozu musiał przy tej bibie być nie bardzo wesoły, ale z drugim zwycięskim obozem chętniebyśmy się byli napili. Albowiem... In vino veritas... A my chcemy odtąd mówić mu prawdę... cum vino... sine vino...

Tak, że w końcu sama redakcja też miała powód do skonstatowania: „Myśmy się obrazili...“

—o—

Święto Państwowe 3-go Maja

W poniedziałek 2 maja, jako w przeddzień uroczystości 3-go maja miasto przybrało odświętny wygląd. Na gmachach państwowych, miejskich i na wielu domach prywatnych powiewały chorągwie o barwach państwowych — okna ozdobione były nalepkami T. S. L. O godz. 19·30 wiecz. po capstrzyku pod Starostwem ruszyły orkiestry wojskowe i kolejarzy przy dźwiękach marszów przez ulice miasta. O godz. 20·30 wiecz. odbyło się w sali Sokoła uroczyste przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ Jana Nepomucena Kamińskiego w wykonaniu zespołu „Lutni“ i „Reduty“ przy wypełnionej po brzegi widowni.

We wtorek 3 maja o 10 przedp. odprawiono w starej Synagodze uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja, na którem wygłosił przemówienie Rabin, poseł Aron Lewin — a o godz. 11-tej przedpoł. odbyła się wspaniała defilada wojskowa i pochód pod pomnikiem Kościuszki, poczem po przemówieniu p. dyr. Wołowca i po odegraniu hymnu państwowego pochód rozwiązano.

—o—

Korespondencje.

Ze Strzyżowa

Po wyborach kahalnych w 1928 r. nastały w naszej gminie wreszcie normalne stosunki. Przedewszystkiem uporządkowano finanse gminne, odnowiono łaźnię rytualną i dzięki staraniom byłego przewodniczącego Zarządu p. Jakóba Grünblata, mimo szczupłych funduszów, doprowadzono pod dach ładny gmach „Talmud - Tory.

Gospodarka ta nie przypadła do gustu intrygantom i macherom strzyżowskim, a szczególnie p. Chaimowi Judzie Horowitzowi, który chciał obsadzić wakujący od 2-ch lat rabinat, swoim synem młodzieniaszkiem — Kalmanem.

Dzięki różnym macherstwom mu się to też wreszcie udało.

Orzeczeniem Województwa z daty 3/II 1932 AC. 78-3 rozwiązano dotychczasowy Zarząd, a dnia 6/II 1932 funkcjonarjusz Starostwa przejął agendy z rąk dotychczasowego przewodniczącego p. Jakóba Grünblata i powierzył takowe komisarzowi rządowemu p. Mechlowi Schützowi.

Fakt ten wywołał zrozumiałe niezadowolenie w całem mieście, zwłaszcza że przewodniczącym został osobnik, który piastując już raz tę godność, dopuścił się oszustwa na szkodę gminy żydowskiej. Jako motywy rozwiązania Zarządu, podało Starostwo, że Zarząd nie utrzymywał szkół wyznaniowych żydowskich; że nie uwzględnił wniosków zast. rabina Spaltera w sprawie wypieku mac, rozdziału zapomóg i zaniedbania cmentarzy żydowskich; nie poddał się wezwaniu zast. rabina Spaltera o oddanie sprawy rytualnych rzezaków Sądowi rabinackiemu w Rzeszowie; sprzeciwienie się ustanowieniu fachowej nauczycielki religji w szkołach powszechnych; i że doprowadził sposobem swojego urzędowania do antagonizmów w społeczeństwie żydowskiem.

Nie krytykując wcale orzeczenia, chcemy przedstawić fakty tak, jak rzeczywiście miały miejsce:

Przystąpiono do budowy gmachu Talmud - Tory, zaczem starano się tem samem o rozwój szkolnictwa wyznaniowego.

Co do zarządów Beth - Hamidraszu ustanawia wyraźnie § 10 statutu, że zarządców tych mianuje Zarząd gminy. Zast. rabina Spalter jest członkiem Zarządu i tam mógł stawiać wnioski, które Zarząd miał prawo przyjąć lub odrzucić większością głosów Akcję paschalną przeprowadzono starym utartym zwyczajem, rozdzielając czyto mąkę, czy też pieniądze. O zaniedbaniu cmentarzy nikomu nic nie wiadomo, przeciwnie usunięty Zarząd wybudował dom przedpogrzebowy którego dotychczas nie było.

Sprawa sądu rabinackiego przedstawia się w ten sposób, że na protokolarne oświadczenie jednego z rzeźników, że poza normalną opłatą, rzezacy pobierali dalsze opłaty poza ewidencją Gminy wyzn.

Zarząd przekazał tę sprawę Starostwu, które dotychczas sprawy nie załatwiło. Na sąd rabinacki zarząd się zgodził, wyznaczył ze swego grona 2-ch członków, z których jeden, zasiadający w obecnym komisarycznym zarządzie, nigdy do tego sądu rabinackiego się nie zgłosił.

Nauczyciela religji żydowskiej zaproponował Zarząd Inspektorowi Szkolnemu w Strzyżowie, ten jednak oświadczył, że etat dla takiego nauczyciela nie jest przewidziany, zaczem nie mógł nic pozatem w tej sprawie uczynić.

Zapomogi rozdano wedle możności całej ubogiej ludności żydowskiej i nie ma dowodu, że pominięto przy tem ortodoksów. Zarzut, co do antagonizmów wśród społeczeństwa żydowskizgo, świadczy o mylnem informowaniu władz i nieznajomości przez tychże stosunków lokalnych.

W ciągu krótkiego czasu urzędowania usuniętego Zarządu, wybudowano Talmud-Torę, odnowiono łaźnię, wybudowano dom przedpogrzebowy, otoczono parkanem Beth Hamidrasz i plac przed budynkiem, urządzono kancelarję dla Zarządu, która przedtem mieściła się w prywatnem pomieszkaniu jednego z członków, usanowano finanse gminy wyzn., przeprowadzono wiele akcji humanitarnych dla dobra ludności. Czy te czynności miałyby doprowadzić do antagonizmów wśród społeczeństwa żydowskiego i uniemożliwienia normalnego funkcjonowania Gminy żyd.?

Że nie przeprowadzono żadnych dochodzeń, celem ustalenia faktycznego stanu rzeczy, jest rzeczą pewną, inaczej przytoczone motywy nie ujrzałyby światła dziennego i nie byłoby doszło do rozwiązania Zarządu Gminy wyzn.

Województwo zostało wprowadzone w błąd przez podwładne organa, które informowały o czynach, jakie nie miały miejsca, albo celowo zostały przekręcone.

Ludność żydowska ma jednak tę pewność, że Województwo po zapoznaniu się z faktycznym stanem rzeczy i przeprowadzeniu dochodzeń, które z pewnością wykażą bezpodstawność zarzutów, usunie Zarząd komisaryczny i przywróci w urzędowaniu rozwiązany Zarząd.

O „owocnej“ działalności komisarycznego Zarządu w następnej korespondencji.

F. L.

Z Tyczyna

W sobotę 16 ub. m. na starym chrześcijańskim cmentarzu, podczas robót ziemnych natrafiono na dwa groby, w których znaleziono jeszcze w dobrym stanie zachowane trumny. Do ubiegłego roku stał na tem miejscu kościół drewniany, który w tym czasie spłonął, a liczył ponoć 600 lat. W poniedziałek 18 ub. m. przyjechała specjalna komisja z Rzeszowa z p. Starostą Drem Friedrichem na czele. Na zarządzenie tejże komisji otworzono jedną trumnę, w której znaleziono szkielet w ubiorze zakonnika.

Od dłuższego czasu istnieje w naszem miasteczku sjonistyczne stowarzyszenie „Bet - Jechuda", które posiada piękną i bogatą bibljotękę. Bibljoteka dobrze rowija się i ma dużo czytelników szczególnie pośród młodzieży. Niestety naszej młodzieży starsi nie przychodzą z żadną pomocą na polu kulturalno - oświatowem, chociaż w naszem miasteczku znajduje się dużo żydowskiej zawodowej inteligencji. Inteligencja pamięta o nas tylko podczas wyborów, kiedy może liczyć na naszą wydatną pracę w agitacji. Dlatego jesteśmy zmuszeni własnemi siłami urządzać wykłady i pogadanki, a niekiedy sprowadzać referentów z poza Tyczyna.

Tebe.

Z sali sądowej.

Echa demonstracji podczas strajku generalnego 16 marca b.r. w Rzeszowie

Dzień 16 marca br. proklamowany przez partje socjalistyczne, jako dzień ogólnego strajku generalnego próbowali podobnie jak i w całej Polsce komuniści wykorzystać dla swych celów. W tym celu gromadzili w Rzeszowie swoich członków próbując urządzić zgromadzenie oraz pochód manifestacyjny bez zezwolenia władzy, wzywając równocześnie do oporu Policji, która starała się przeszkodzić urządzeniu pochodu komunistycznego. Silnie jednak w tym dniu zorganizowana Policja nie dopuściła do żadnych demonstracji i w trakcie rozpoczęcia pochodu przytrzymała organizatorów, a to Jana Klimczaka, Władysława Niedziałka, Michała Kubicza, Stanisława Gila, Eljasza Kopla oraz Rachelę Herbst, których za wyjątkiem ostatniej odprowadzono do ts. więzienia.

Obecnie odbyła się przed sędzią grodzkim p. Dr. M. Kijasem rozprawa karna przeciw wyżej wymienionym oskarżonym. Aczkolwiek oskarżeni w zupełności winy się wypierali i zaprzeczali, by należeli do organizacji komunistycznej, oraz by urządzali dnia krytycznego demonstrację, względnie by wzywali do oporu Policji, to jednak świadkowie funkcjonarjusze policji winę oskarżonych potwierdzili.

Na skutek tego Sąd skazał osk. Klimczaka na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, osk. Niedziałka, Kubicza i Gila po 5 miesięcy c. w. osk. Kopla na 8 miesięcy c. w. a oskarżoną Herbstównę na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Wszyscy oskarżeni zapowiedzieli apelację.

OD REDAKCJI.

Celem nawiązania osobistego kontaktu z naszymi Szan. Czytelnikami i umożliwienia Im wypowiadania swoich próśb i żalów, przyjmuje Redakcja interesentów codziennie między 5·30 — 6·30 wieczorem, w lokalu redakcyjnym Rynek gł. Nr. 23.

Redakcja „Przeglądu Rzeszowskiego".

משתתפים אנו בצערו העמוק של חברנו
הנכבד מר יהושיע טוכמן
במות עליו אמו
בעבודתו הלאומית ימצא תנחומים
הועד המקומי להסתדרות הציונית
וועד הק. ק. ל. בטישין.

KRONIKA.

ZGROMADZENIA 1-szo MAJOWE. Dzień święta robotniczego 1-go maja obchodziła P. P. S. w naszem mieście podobnie jak i co roku zgromadzeniem pod „Kasztanami". — Po przemówieniu p. Mirka uformował się pochód z orkiestrą kolejarzy na czele i udał się pod pomnik Mickiewicza, gdzie został rozwiązany.

Żydowscy robotnicy zorganizowani w żyd socjalistycznej partji robotniczej „Poale-Sjon" (Zjed. z C. S. P.) obchodzili uroczyście święto majowe podobnie jak rok rocznie zgromadzeniem w Domu ludowym. Po dłuższych referatach Leona Herbsta i Natana Sroki, po uchwaleniu rezolucji przez licznie zebranych i odśpiewaniem „Przysięgi" poale - sjońskiej przewodniczący zamknął zgromadzenie.

REWJA „MAŁA ARYSTOKRATKA' W ŁAŃCUCIE. Dzieci Zakładu sierót żydowskich odegrały w niedzielę, dnia 1 maja 1932 w sali Domu ludowego w Łańcucie rewję p. t. Mała arystokratka. Sala Domu ludowego była po brzegi wypełnioną, a każdy punkt programu, na który złożyło się 14 odsłon, spotkał się ze żywym aplauzem publiczności.

Śpiewy i tańce dzieci wypadły znakomicie.

Reżyserja spoczywała w rękaeh niezmordowanego p. Heubluma, który zasilił też zespół znakomitemi siłami „Sceny" pną Schindlerówną i p. Sackiem, nadto akompanjowali bardzo udatnie członkowie „Sceny" p. Schweflówwna i p. Goldman.

Urządzeniem przedstawienia i przedsprzedażą biletów zajmował się przedewszystkiem p. Prof. Ebner i Koło kobiet żydowskich, którzy ofiarną i pełną poświęcenia pracą przyczynili się do pełnego sukcesu materjalnego.

Wszystkim tym współpracownikom wyraża Zarząd Zakładu sierót za ich bezinteresowną i sumienną pracę, serdeczne „Bóg zapłać."

WYJAZD ORKIESTRY 17 P. P. Dnia 13 maja wyjeżdza orkiestra 17 p. p. na kilkumiesięczny pobyt do Iwonicza - Zdroju, dokąd została angażowana przez Zarząd zdrojowiska na cały sezon letni.

Przez wyjazd ten skrzywdzoną została w silnym stopniu cała ludność Rzeszowa, która w lecie przywykła już do koncertów niedzielnych tej znakomitej orkiestry w Parku miejskim, które zawsze cieszyły się wielką frekwencją i uznaniem.

Mały feljeton,

Z. SEGAŁOWICZ.

Swiat - jest morzem.

Świat — jest morzem, a my samotni stoimy nad brzegiem i czekamy... Każdy człowiek z wędką w ręku a z wiarą, nadzieją w sercu — czekamy na złotą rybkę.

Lata pędzą, mkną, gonią, morze szumi — morze ucisza się, a my stoimy i cierpliwie czekamy. Nasze szczęście i złota nadzieja nie okazują się — a za mało jesteśmy odważni, śmiali, by rzucić się w przepaść i dobić do dna. Od zarania bytu naszego. od swawolnego dzieciństwa aż do siwej starości wiecznie myślimy o złotej rybce — i gdzież ten szczęśliwy, wybrany?

Podczas burzy pienią się złowrogo fale na morzu. Straszne, potworne czarownice z długimi, siwymi warkoczami droczą się z nami; prawią nam o podwodnem królestwie, o bogactwie i przepychu dna wody — gdzie żyje złota rybka. Tylko nas przeraża to zrzepaść, straszy nas ta głębia — i jeno zadawalniamy się sennem widziadłem.

Świat — jest lasem. Zarosły, dziewiczy las — a my opuszczeni błądzimy wśród gęstych krzewów i drzew, każdy człowiek z klateczką w ręce — a z szczęsną nadzieją w sercu — szukamy, polujemy na niebieskiego ptaka.

Liście zielenią się, liście żółkną — mrą, opadają. Las śpiewa, świegoce — las milknie. A my błądzimy, wietrzymy, szukamy. Nasze szczęście, nasza nadzieja tańczy, hula, skacze z gałązki na gałązkę i drażni się z nami. Ach, ręce wasze za krótkie, a fruwać — latać nie umiemy. A niebieski ptak śpiewa, nuci tak pięknie... Lecz dla nas to za mało ten śpiew jego z daleka, każdy z nas chce go wezwać bliżej do siebie — zamknąć go w swej klateczce. Im silniej tęsknimy i gwałtowniej pożądamy niebieskiego ptaszka — tem wyżej on się wźbija, chyżej leci...

Aż w końcu zadawalniamy się naszem samem widziadłem...

Przełożył L. Herbst.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Samuel Lubasz w Rzeszowie. Z drukarni M. Goldberga w Rzeszowie.